Rok XXXV | Niedziela 5 sierpnia 1928 | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem | Nr. 32

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna razem z dodatkiem kaznodziejskim 24 zł., kwartalna 6 zł. Zagranicą rocznie 29 zł. Numer poj. 50 gr. **Cena ogłoszeń:** 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja: Lwów, Plac Trybunalski 1.
Administracja: ul. Ormiańska 13.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr 151.755
Rękopisów nie zwraca się.

OD REDAKCJI.

Ponieważ trzeba było w tej porze letniej udzielić urlopów pracownikom naszej drukarni, a nie chcieliśmy przerywać wydawnictwa naszej Gazety, więc musieliśmy złożyć przed czasem ostatnie trzy numery i dlatego spóźniliśmy się z ogłoszeniem niektórych wiadomości z dziedziny religijnej i kościelnej, które nas doszły w ciągu ostatniego miesiąca — z czego nie mogą nam Czcig. Czytelnicy nasi żadnego zrobić zarzutu.

Od kolebki aż do grobu.

Z okazji wydania nowego Rytuału Rzymskiego dla Polski uwag historyczno-liturgicznych kilka.

1. Wstęp. Nazwy rytuału. Znana jest dobrze wszystkim duszpasterzom księga liturgiczna, na równi z brewjarzem i mszałem, a czasem jeszcze częściej używana, która nazywa się rytuałem. Obejmuje ona modlitwy i ceremonje przy udzielaniu św. Sakramentów i przy wszelkich błogosławieniach i poświęceniach. Jeżeli chodzi o jej postać zewnętrzną i samodzielne istnienie, to jest ona najmłodszą księgą liturgiczną, gdy się zaś uwzględni treść modlitw i niektóre ceremonje (chrzest, Eucharystja, procesja i pogrzeb), to sięga pierwszych wieków chrześcijańskich. Zważywszy zaś na jej codzienne zastosowanie liturgiczne i na okoliczności, wśród których bywa otwierana ta księga, mimowoli narzuca się nazwa, najlepiej określająca jej zawartość, mianowicie: „Od kolebki aż do grobu" albo „Vademecum sacerdotale". Bo też naprawdę towarzyszy nietylko kapłanowi (od chwili święceń aż do śmierci), ale każdemu chrześcijaninowi-katolikowi od kolebki aż do grobu. Wszak pierwsze słowa Boże i pierwsze modlitwy nad nami wymówione, wyjęte były z rytuału. I z tej samej księgi będzie się Kościół modlił przy naszem łożu boleści, z tej też księgi (choć może w osobnym śpiewniku będą te pieśni i modły) zaśpiewają przy trumnie naszej i nad grobem słowa psalmów i próśb za naszą duszę.

Rytuał jest wyraźnym dowodem, jak Kościół-Oblubienica Chrystusa — a nasza Matka — troszczy się o nas, swe dzieci: jak nam towarzyszy od chwili urodzenia aż do zgonu i na każdym prawie kroku pielgrzymki ziemskiej daje nam życie nadprzyrodzone, życie łaski i moc błogosławieństwa z nieba [1]. Kościół idzie z rytuałem za nami przez życie i podaje nam Chrystusa, błogosławi, poświęca, oczyszcza, podnosi ku niebu, do walki zachęca, w smutku pociesza, w radości bierze udział i pogłębia ją jeszcze.

Dawniej, t. j. przed wiekiem XVI rytuał miał różne nazwy, ale treść, choć rozmaita i bogata, była mniej więcej ta sama. A to dlatego, że powstawał równocześnie i odrębnie w bardzo licznych środowiskach. Równocześnie prawie powstawał, rozwijał się i wyodrębniał pontyfikał. Dopiero sobór trydencki, kładąc szczególniejszy nacisk na jedność i zgodę nietylko w samej wierze, lecz także w obrzędach i modłach liturgicznych, po zreformowaniu mszału, brewjarza, pontyfikału, przeprowadził reformę rytuału. Stąd, dzisiaj zwłaszcza rytuał, obok tamtych ksiąg liturgicznych, jest najwyraźniejszym dowodem jedności nietylko wiary i nadziei, ale i karności w Kościele rzymskim.

Przed soborem trydenckim prawie każda diecezja czy prowincja kościelna, a nawet poszczególne kościoły posiadały swe własne, odrębne księgi-rytuały, któremi się posługiwano przy udzielaniu Sakramentów i przy innych czynnościach duszpasterskich. Dlatego nazwy były różne tej księgi, jak: Rituale, sacramentarium, pastorale, liber officiorum, benedictionale, manuale curatorum, liber agendarum, sacerdotale i t. d. [2]).

Naogół rytuał dzisiejszy obejmuje te modły i ceremonje, których niema ani we mszale ani pontyfikale, a które są potrzebne przy udzielaniu św. Sakramentów. Jak widać z powyższych uwag, rytuał to księga podręczna każdego kapłana, zwłaszcza duszpasterza: nie tak osobista, jak brewjarz, ale społeczna jak mszał, bo z tą księgą

[1]) Por. chrzest i udzielanie wszystkich św. Sakramentów, różne błogosławieństwa dzieci, różnych przedmiotów, a wkońcu pogrzeb.

[2]) Zob. Thalhofer, Handbuch d. kath. Liturgik, I, 84, 85 (Freiburg, Herder 1912) X. M. Fulman (obecnie biskup lubelski), Rytuał Rzymski a Piotrkowski, Kraków 1896, str. 19. X. A. Nowowiejski (obecnie biskup płocki), Wykład liturgji Kościoła katolickiego (1905), tom III, str. 110

wychodzi raz po raz do ludzi, szukających zbawienia i wiary. Kto zaś bliżej przypatrzy się tej księdze i odczyta uważnie, wstępne zwłaszcza przepisy i wskazówki, których Kościół każe się trzymać przy poszczególnych Sakramentach czy sakramentaljach, to się przekona, że w rytuale jest streszczenie wszystkich prawideł i zasad teologji pastoralnej [3]).

Gdyby się znało dobrze rytuał i jego przepisy, z pewnością nie byłoby tylu różnic, niewłaściwości i dziwactw przy spełnianiu codziennego urzędu duszpasterskiego.

2. Geneza rytuału. Rytuał jako samodzielna i odrębna księga liturgiczna istnieje dopiero od XV w. (wzgl. XIII), a jedyny, powszechny i dla całego Kościoła rzymskiego przeznaczony rytuał pochodzi z r. 1614 i ma nazwę urzędową: Rituale Romanum. Przedtem były także liczne i różne rytuały, które znowu nie pojawiają się wcześniej jak w XI w. A podobne są do średniowiecznych pontyfikałów lub sakramentarzy, w których obok zwykłych czynności kapłańskich znajdują się także biskupie (jak święcenie kapłańskie, bierzmowanie, konsekracja kościołów). Stąd między wiekiem XI XIV nie można jeszcze wyraźnie odróżnić pontyfikału od rytuału [4]). Coprawda i obecny rytuał ma także niektóre części z pontyfikału [5]).

Przed XI wiekiem zawartość dzisiejszego rytuału była rozrzucona po innych księgach liturgicznych, zwłaszcza po Sakramentarzach lub t. zw. „Ordines“. W X. w. np. „Ordo Romanus vulgatus“ [6]) odgrywał rolę dzisiejszego rytuału.

Znane „Ordines Romani“ [7]) zawierają przedewszystkiem opisy ceremonij papieskich i biskupich, lecz np. 7-my Ordo, przedstawia liturgję chrzcielną z czasów przed Grzegorzem W., a 10-ty Ordo mieści w sobie ceremonje i modlitwy przy ostatniem Namaszczeniu i pogrzebie. Ten Ordo 10-ty pochodzi z X lub XI w.

Klasztory także miały swoje „rytuały“ i to takie, które już mało co wspólnego mają z pontyfikałem [8]).

Powstanie rytuału w dzisiejszej formie, należy zawdzięczać niższym duchownym, którzy z konieczności, zmuszeni codzienną praktyką, wybierali z różnych „Ordines“ czy „Libri Sacramentarii“ tylko te modlitwy i ceremonje, które im przy udzielaniu chrztu, Komunji św., Ostatniego Namaszczenia i przy pogrzebie były potrzebne. Dla własnej wygody wpisywali te wyciągi w jednej osobnej księdze.

Ten sam proces towarzyszył powstawaniu i wyodrębnianiu się pontyfikału. W wiekach X i XI pontyfikał coraz więcej wyodrębnia się od „Ordines“ i „Sacramentarii“, co również, choć trochę później, stało się z rytuałem.

W treści jednak niema jeszcze, aż do XII w., prawie żadnej różnicy między pontyfikałem a rytuałem, czego klasycznym przykładem, oprócz „Pontificale“ biskupów krak. z XII w. [9]) jest „Pon-

[3]) Porów Rit. Rom. (z r. 1925) Titulus I, nri 3, 4—7, 11 13, albo obszerne wstępne przepisy umieszczone przed każdym Sakramentem (zwł chrztem, pokutą i Ostatniem Namaszczeniem).

[4]) Takim pontyfikałem, w którym i rytuał się znajduje, jest np. „Pontificale biskupów krakowskich z XII wieku“, opracowane przez prof. Wł. Abrahama. Kraków 1927. [Polska Akad. Um. Wydział histor.-filozof. Rozprawy. Ser. II, tom XLI (ogólnego zbioru t. 66), nr. 1]; na str. 4—5 podana treść pontyfikału.

[5]) Rit. Rom. pro Polonia str. 652. Appendix.

[6]) Wydany przez Hittorpa w Kolonji 1568 (przedtem przez Cassandera).

[7]) Których Mabillon wydał coś 15 (w Musaeum Italicum II, Paris 1689 u Migne'a PL. 78, 851 sq.). Zob. Buchberger, Kirchl. Handlexikon, II, Sp. 1233

[8]) Franz, A., Das Rituale von St. Florian, Freiburg 1904, str. 11.

[9]) Zob. dop. 4 i Pontyfikał lwowski z XV w. według referatu X. Z. Obertyńskiego na I Zjeździe Naukow. Pol. Tow Teol. we Lwowie dn. 11—12 kwietnia 1928

Wrażenia z podróży do Ziemi Św.

(Dokończenie).

O ile uda się żydowskiemu inżynierowi Rutenbergowi wyzyskać spadek Jordanu dla celów hydroelektrycznych, stosownie do swych kolosalnych wprost zamierzeń, nadto jeśli wejdzie w życie żydowska spółka do eksploatacji bezcennych skarbów, znajdujących się w morzu Martwem, w formie miljonów ton potasu, bromu, chlorku wapna i magnezjum, to nie ulega wątpliwości, że w krótkim czasie nastąpić może zupełne przeobrażenie Palestyny na polu gospodarczem i ekonomicznem. Rząd angielski, mając na względzie dobro zarządzanego przez siebie kraju i swój własny interes, idzie naogół po linji powyższych planów syjonistycznych. Ponieważ pod dawnemi rządami Palestyna została prawie zupełnie pozbawiona lasów, dlatego Anglicy popierają wszelkiemi siłami wszelką akcję, zmierzającą do zalesienia pustynnych terenów. Stosunki bezpieczeństwa w Palestynie są obecnie względnie dobre Można spokojnie podróżować po całym kraju. Sporadyczne wypadki bandytyzmu, w ostatnich czasach, jak donosi prasa syjonistyczna, niestety coraz częstsze, rząd palestyński zwalcza z bezwzględną surowością, co oczywiście wpływa dodatnio na spokój i ład w kraju. Podobnie bezwzględnie postępuje z komunistami, którzy od czasu do czasu wywołują wśród warstw robotniczych fermenty i dążą otwarcie do zmiany obecnych stosunków. Rząd palestyński, chcąc za wszelką cenę utrzymać porządek w kraju, karze niepoprawnych komunistów, uważając ich za pospolitych zbrodniarzy, surowem więzieniem, połączonem z chłostą, a nawet usuwa ich poprostu z kraju mimo krzyku interesowanych i ich zwolenników

Wspomnieć mi wreszcie wypada, że za nowych rządów coraz pomyślniej rozwijają się badania archeologiczno-naukowe, dotyczące przeszłości Ziemi Świętej.

W stolicy kraju, w Jerozolimie, która w ostatnich latach otrzymała samodzielny zarząd z własnym gubernatorem [1]), podległym bezpośrednio głównemu sekretarjatowi rządu, daje się także zauważyć działalność nowej administracji. I tak narzucają się w oczy nazwy ulic w trzech językach: angielskim, arabskim i hebrajskim. Rzecz jasna, że ani języki ani imiona nie przypadają wszystkim do smaku. Między imionami proroków Starego Zakonu, Izajasza, Amosa, Zacharjasza i innych osobistości znanych z historji Ziemi Świętej uderza mile pielgrzyma imię św. Franciszka z Asyżu, Gotfryda z Bouillonu, Ryszarda Lwie Serce i innych.

Jerozolima jest, jak wiadomo, bardzo ubogo przez naturę wyposażona w wodę i mimo licznych cystern

[1]) Obecnie dzieli się Palestyna z wyjątkiem Jerozolimy na dwa okręgi a mianowicie: północny z siedzibą gubernatora w Haifie i południowy z siedzibą w Jaffie (dawniej w Jerozolimie).

tificale Gundecarianum", sporządzone na rozkaz Gundekara II bpa w Eichstatt († 1075)[10]).

Ponieważ każdy kapłan, każdy samodzielny duszpasterz, a na pewno każda prowincja kościelna czy biskupstwo, musiały sobie sporządzić księgę liturgiczną dla własnych potrzeb przy najzwyklejszych i najczęściej zachodzących czynnościach kościelnych, stąd nietylko w nazwie czy tytule, ale i w treści i obrzędach taka powstała rozmaitość i pstrokacizna, że słusznie mówiono „Quot capita, tot sententiae" — ile diecezyj, tyle liturgij!

Podobno i w tej samej diecezji nie było dwóch kościołów, któreby przy drugorzędnych czynnościach liturgicznych jednako i zgodnie postępowały. Dlatego to już od XI i XII w. pojawiają się próby ujednostajnienia i wyodrębnienia rytuału[11]). Z chwilą wynalezienia druku zaczęto wydawać rytuały diecezjalne, czyli „Agendy", jak np. strasburską, szlezwicką, warmińską, wileńską[12]). Taki stan trwał aż do 1614 roku.

3. Rytuał Rzymski. Sobór trydencki postanowił usunąć z Kościoła różne nadużycia: między innemi sprawami, nakazał zreformować księgi liturgiczne i sprowadzić je do jedności. Najpierw tedy zreformowano i ujednostajniono brewjarz (za Piusa V. w r. 1568). Mszał (1570), a za Klemensa VIII pontyfikał (1596) i ceremonjał biskupi (1600). Wkońcu zabrano się do rytuału.

(C. d. n.) *X. dr. M. Kordel.*

[10]) Jedna z najciekawszych i najbogatszych w treść ksiąg liturg. średniowiecznych. Łączy w sobie mszał, pontyfikał i rytuał, nadto naukę o kalendarzu. Opisana jest w „Archiv für altere deutsche Geschichte" IX, 562 sq., liturgicznie opracowana przez Suttnera w „Eichstatter Pastoralblatt" 1855, str. 140. Por. Franz. l. c. str. 6—7.

[11]) Takim wyodrębnionym rytuałem jest „Rituale S. Floriani" (wydane i opisane przez A. Franza, Fryburg, Herder, 1904, str. 207, 5 tablic kolor.) z klasztoru św. Florjana w Austrji. Ten rytuał, zdaje się, był dla klasztoru tylko przeznaczony. Pierwszym rytuałem dla swieckich duchownych był rytuał, wydany przez wrocławskiego bpa Henryka I (1301—1319), wydany także i opracowany przez A. Franza (Das Rituale des Bischofs Heinrich I. von Breslau, Freiburg 1912). Był to pierwszy rytuał, obowiązujący całą diecezję,

[12]) Por. Martene, De antiq. eccles. ritibus; Assemani, Codex liturgicus i innych autorów, zabranych u Thalhofera, Handbuch I, 84, uwaga 3' także Braun, Liturgisches Handlexikon, 1924; str. 381—382.

Starsze pokolenie a młodzież dzisiejsza.

(O Stowarzyszeniach młodzieży).

(Dokończenie)

Ale właśnie tutaj nasuwają się liczne i poważne trudności. Praca w sobie tak piękna i szlachetna, tak konieczna dla naszych wsi i miast, spotyka się nieraz z żywą niechęcią, czy uprzedzeniem ze strony tych, dla których dobra została podjętą.

Lud nasz, przywykły do odwiecznej bezczynności — poza pracą swą gospodarską — dziwi się, że go do czegoś chcą pobudzić. Inni zaś, wyprowadzeni nieraz w pole przez różnych „opiekunów i przyjaciół ludu", dopatrują się w tem nowej jakiejś dla siebie „podrywki". A zresztą to, co im nie obiecuje odrazu „zapomogi" i zrobienia wszystkiego tam od góry — to wcale nie zdobywa ich sympatji. I kapłan, który idzie między ten lud, stara się dźwigać, skupiać tę młodzież, zwabiać ją, a przez nią oddziaływać na starsze pokolenie, zamiast uznania spotyka się czasem z surową krytyką. Gdyby spędzał z nimi czas na bezczynnej jeno „pogwarce" i narzekaniu, byłoby może dobrze; — kiedy przystąpi do pracy poważnej, wywołuje przeciw sobie niechęć. Ileż to razy najlepsze intencje kapłana na złe tłumaczono! Uroczysty wieczorek, czy zjazd, zlot młodzieży, przedstawienie

cierpi chronicznie na jej brak. Aby tej bolączce zaradzić, odnowili Anglicy dawne wodociągi i zbiorniki wód, znajdujące się obok drogi prowadzącej z Betlejem do Hebronu, a kiedy mimo to w mieście, coraz więcej skutkiem kolonizacji syjonistycznej rosnącem w liczbę mieszkańców, wody brakowało, zrobili nowe wodociągi u źródła Ain Fara na północ od Jerozolimy.

Podkreślić również należy starania rządu palestyńskiego w sprawie zaprowadzenia porządku i czystości w mieście. Rzecz ta idzie jednak bardzo powoli, bo głowy muzułmanów są dotychczas zdecydowanie przeciwne wszelkiemu postępowi. Dla podniesienia zdrowotności i czystości w mieście potrzeba na gwałt kanalizacji, a nadto usunięcia wielu starych, leżących w gruzach domów, które są rozsadnikiem szkodliwych zdrowiu bakcylów. Rada miejska myśli obecnie o założeniu ogrodu publicznego w Jerozolimie, którego dotąd nie było. W najbliższej przyszłości ma podobno nastąpić oświetlenie elektryczne Jerozolimy, zamiast dotychczasowego zapomocą lamp naftowych. Dotychczas tylko niektóre większe domy, np. Casa Nova Franciszkanów, miały swe motory elektryczne dla własnego użytku. Dzięki zapobiegliwości syjonistów a w szczególności słynnego inżynieża Rutenberga trzy miasta palestyńskie a mianowicie: Tel Awiw, Haifa i Tyberjada mają już światło elektryczne. Oto w ogólnych zarysach najważniejsze zmiany, które nastały w Palestynie pod obecnym rządem angielskim. Zdziałał on już bezsprzecznie wiele dla podniesienia kraju, pozostaje mu jednak jeszcze więcej do zrobienia. Pragniemy wszyscy, aby ta ziemia, ongiś błogosławiona, rozwijała się pomyślnie pod każdym względem, a w szczególności na polu kultury duchowej i religijnej, gdyż to było zawsze jej główne w zamiarach Opatrzności Bożej przeznaczenie. Nie ulega (dla mnie przynajmniej) najmniejszej wątpliwości, że Palestyna pod rządem angielskim (i syjonistycznym) weszła w nowy okres swego historycznego rozwoju. Jaka ją przyszłość czeka, jakie Bóg ma wobec niej plany, tego my oczywiście nie wiemy. Możemy jednak przypuszczać a zarazem żywić głęboką nadzieję, że pozostaje to w związku z urzeczywistnieniem królestwa Chrystusowego na ziemi, o które codziennie w pacierzu Ojca niebieskiego błagamy: Adveniat regnum Tuum!

UWAGA.

Głos Rzymu w sprawie „Przyjaciół Izraela".

Przy omawianiu sprawy nawrócenia Żydów na katolicyzm wspomniałem między innemi o stowarzyszeniu kapłanów p. t. „Amici Israel". Miało ono za cel popierać wszelką akcję misyjną, zmierzającą do pozyskania Żydów dla Chrystusa. Do tego pobożnego stowarzyszenia należało w ostatnich czasach 19 kardynałów, 278 arcybiskupów i biskupów i blisko trzy tysiące kapłanów.

umoralniające i godziwie wesoła rozrywka, były uważane tylko za stratę czasu, za „komedje", „cudactwa", niepotrzebne wyciąganie grosza. I kapłan za to, że za przykładem Chrystusa Pana pragnie się zbliżyć do ludzi, traci nawet u nich zaufanie i szacunek. Wszędzie potrafią dopatrzyć się jakiejś ujemnej strony. Oniby chcieli odrazu widzieć skutki moralne, zadziwiające, cudowne i młodzież nieraz zepsutą, zaniedbaną, w kilku tygodniach przemienioną w aniołów! Że ta młodzież i przedtem dopuszczała się pewnych wybryków i życie jej nie byłoby lepsze, gdyby nie należała do Stowarzyszenia, ale gorsze — tego nie chcą przyznać i krótko nieraz załatwiają się ze Stowarzyszeniem, potępiając je ryczałtem, bo „tam taka młodzież jak gdzie indziej!"

Że zaś ta młodzież garnie się do dobrego, że np. młodzież męska odprawia wspólne adoracje Najśw. Sakram., zapisuje się do bractwa, przystępuje częściej do spowiedzi. — to uchodzi ich oka. Sami rodzice po większej części przez swą krytykę, trudności stawiane dziecku, stają się przyczyną, że ta praca idzie ociężale. — ale z tego sobie sprawy nie zdają. Przyzna każdy, że praca w takich warunkach jest nieraz bardzo przykrą i wymaga niemałego hartu i zaparcia siebie. Zaznaczyć jednak trzeba, że nie wszędzie jest taki stan rzeczy. W wielu miejscach pękają już lody a Stowarzyszenia swą zbożną i owocną pracą zyskują sobie prawo obywatelstwa i poparcie.

Trzeba jednak oględnie liczyć się z psychologją ludu i pamiętać o tem, żeby 1) dobierać narazie do Stowarzyszenia żywioły najlepsze; żeby 2) nie narażać się na pewne obniżenie swej powagi w razie nieudania się sprawy, do ludu zbliżać się bardzo serdecznie, ale nigdy z nim nie spoufalać się zanadto; 3) rodziców uświadamiać i przekonywać o celu i konieczności takich Stowarzyszeń, wskazując konkretne korzyści, przedstawiać sposoby prowadzenia i wychowywania tej młodzieży, by poznali, że te rzeczy, jak sport umiarkowany, zabawa, czy wieczorki są konieczne w wychowaniu.

Będzie to trudno, bo rodzice często ani na wiece, ani na inne zebranie przyjść nie chcą, bo to są sprawy dla nich obojętne. Sprytowi i obrotności patrona zostawić to trzeba, jak w danych warunkach ma ich zachęcić i ściągnąć. Gdzie niegdzie już tego dokonano. — Wreszcie trzeba iść przebojem, pamiętając o tem, że niechętnych nie pozbędziemy się zupełnie. Dzieło dobre musi się w walce zahartować. Tak bywało i tak będzie. Był czas, że Czcig. Sługę Bożego Jana Bosko, skupiającego wokoło siebie opuszczoną i zaniedbaną młodzież turyńską, by ją prowadzić do Boga i na pożytecznych ludzi wychować, wypędzono nawet z najętej na ten cel szopy czy boiska, gdzie się zgromadzali. A nawet opiekuna tej biednej młodzieży chciano zamknąć w domu dla obłąkanych. Tak ta praca dziwną i niezrozumiałą wydawała się wówczas. A dzisiaj co za odmiana!

Jeśli chodzi o sposób myślenia naszego ludu, to trafną o tej sprawie wypowiada uwagę szan. autor („Clericus") artykułu p. n. „O drogi postępu chłopca polskiego" — (Gaz. Kość." nr. 39 z r. 1927): „Niemało do niepowodzeń w pracy oświatowo-kulturalnej przyczynia się przekonanie pracowników oświatowych, — że chłop odrazu wyzna się na ich dobrych chęciach, czy życzliwych słowach, a nawet na ofiarnym trudzie, czy poświęceniu. Chłop myśli pomału, formy towarzyskie nie weszły u niego w rutynę, a ze szczerości nieraz tak się odezwie, że światłodawcy ciemno się w głowie zrobi".

Również i po stronie Duchowieństwa nie wszędzie ta praca przychylne znajduje przyję-

---

Znajdowało się więc w stadjum pełnego i szybkiego rozwoju. Znane było także u nas w Polsce. Główną swą działalność rozwijało jednak na Zachodzie, w szczególności w Holandji, Belgji, Francji i w Rzymie. Ideologja wspomnianego stowarzyszenia zawarta była w broszurce p. t. „Pax super Israel", wydanej staraniem naczelnego komitetu, na którego czele stał X. Antoni van Asseldonck, prokurator generalny zakonu św. Krzyża w Rzymie. Wyjątki z tej broszurki podałem Czcig. Czytelnikom, kiedy przedstawiałem metodę pracy misyjnej wśród Żydów. Nie przypuszczałem podówczas, żeby najwyższa Władza kościelna miała jakiekolwiek zastrzeżenia przeciw „Przyjaciołom Izraela" i ich programowi, zawartemu w wyżej wymienionej książeczce, gdyż tak samo stowarzyszenie jako też jego program miał potwierdzenie władzy duchownej. Bardzo się więc zdziwiłem, kiedy dowiedziałem się, że św. Kongregacja Oficjum dnia 25 marca b. r. ogłosiła dekret rozwiązujący to stowarzyszenie, do którego zresztą sam formalnie nie należałem.

Jeśli jednak Kongregacja św. Oficjum tak surowe wobec „Przyjaciół Izraela" zajęła stanowisko, to musiała oczywiście mieć poważne ku temu racje, które ją do tego kroku skłoniły. Rzecz jasna, że Kongregacja w dekrecie swym nie potępia wcale miłości chrześcijańskiej względem Żydów ani nie zabrania modlić się za nich celem pozyskania ich dla wiary prawdziwej, owszem uważa tego rodzaju akcję za rzecz bardzo chwalebną; co więcej, piętnuje nienawiść względem narodu ongiś przez Boga wybranego „odium nempe illud, quod vulgo „antisemitismi" nomine nunc significari solet". Po tem wyjaśnieniu czytamy w dekrecie Kongregacji następującą przyczynę, która zniewoliła kardynałów, członków tejże Kongregacji, do rozwiązania stowarzyszenia „Przyjaciół Izraela". Brzmi ona tak w tekście oryginalnym: „Attamen, animadvertentes et considerantes consociationem „Amici Israel" deinde rationem agendi inivisse ac loquendi a sensu Ecclesiae, a mente SS. Patrum et ab ipsa sacra Liturgia abhorrentem, Emei Patres,.. consociationem „Amici Israel" abolendam esse decreverunt,.. atque praeceperunt, ne quis in posterum audeat libros seu libellos scribere vel edere qui huiusmodi erroneis scriptis quomodocumque faveant".

Dekret ten podyktowany niewątpliwie troską o zachowanie czystości nauki kościelnej, przyjąć winniśmy z uczuciem należnego szacunku a zarazem wdzięczności. Zawiera on bowiem nader cenną wskazówkę w sprawie naszego stosunku do narodu żydowskiego, kreśląc niejako środkową drogę między pogańskim nacjonalizmem a romantycznem idealizowaniem „narodu wybranego". Drogę tą nazywa X. Urban bardzo trafnie „realizmem katolickim". (Por. „Przegląd Powszechny" 1928, 260).

X. Piotr Stach.

cie. — Nie można tu usprawiedliwić księży młodych, pełnych sił, którzyby bardzo wiele dobrego mogli tu zrobić, a jednak tego nie czynią, — ledwie, że trzymają się dróg już utartych, wygodnych, zdobytych przez starszych[1]). — Nie widzą tego, że jeśli chcą te dawne dobre strony i tradycje utrzymać, a nie naruszyć pozycji, iść trzeba dalej i innemi sposobami Królestwo Boże w duszach szerzyć i gruntować! Niestety tego się dziś nie docenia: zaledwie tu i owdzie wykwita ta nowa roślinka, a częstokroć znów potem zamiera i marnieje — a przecież moglibyśwy dziś stanowić potęgę, mimo wszystko, byleby tylko wszyscy kapłani jednej byli myśli i pracowali wytrwale. Dziś kazanie nie zrobi wszystkiego, bo i w kazaniu nie można o wszystkiem mówić. Dzisiaj zresztą głosi inne kazanie temu ludowi, czy robotnikowi inny apostoł, podnosi kłamliwe zarzuty przeciw Kościołowi, szydzi sobie i kpi z Duchowieństwa — tak, że dzisiaj częstokroć w kościele słyszy się półgłośne szepty i uwagi, czynione z przekąsem o Słowie Bożem, głoszonem na ambonie. Jeśli tedy kapłan zawsze będzie odgrywał rolę kogoś bardzo wysoko postawionego i do ludu nie zbliży się serdecznie, to nie będzie mógł wnet wywierać nań wpływu. Wielu sądzi, że u nas do tego daleko, że u nas jest lud wierzący. I we Francji był wierzący... Nierychło dach naprawiać, gdy powała przegniła i ściany się sypią. Do nas można jednak zastosować powiedzenie jednego ze znakomitych katolickich mężów francuskich, że „katolicy zawsze spóźniają się tylko o jedną rewolucję".

Jeśli chodzi o kapłanów starszych, tych prędzej można rozumieć. Nieraz dla nich ta praca jest niemożliwa, z powodu podeszłego wieku. Inni z młodszych są rzeczywiście zbyt obciążeni pracą. Ale są i tacy, którzy traktują to jako nowość zbyteczną. Czują w tem jakby jakieś ubliżenie dla siebie, jakby zarzut, że ich praca nic nie wartała, a przecież nie potępienie, ale ochronę tej pracy zamierza sobie Stowarzyszenie, żeby skutków jej kiedyś wróg nie udaremnił. Inni uważają to za rzecz niepotrzebną, bo duch w parafii jest dobry, kwitnie nawet pobożność prawdziwa.

Bezsprzecznie jest to rzecz najważniejsza. Ale trzeba do tego na dzisiejsze czasy czynnika organizacyjnego, tego, co daje siłę i spójnię dla obrony wspólnych interesów. — Za późno o tem myśleć, gdy wróg wojnę wyda — a przecież on się tak dawno organizuje (socjalizm, bolszewizm, żydowstwo).

Wreszcie inni niedowierzają tej pracy. Mówią: „Co tam z tego, to darmo, nic się zrobić nie da!" Wyrażają też obawę, że właśnie z takich często mogą wyróść wrogowie Kościoła i duchowieństwa, jeśli coś nie coś lizną książki. Zapewne, że tu i ówdzie mogą zajść takie wypadki. A między kapłanami takich nie było? Więc to nie jest wymówka. Pewnie, gdyby się zwracało uwagę tylko na oświecanie umysłu, a nie na urobienie moralne, lub jeśliby pracę prowadziło się nieumiejętnie — to mogłoby zachodzić większe tego prawdopodobieństwo. Ten ostatni wypadek niestety rzeczywiście bardzo często zachodzi.

[1]) Poza tem narzeka się tylko na świat zepsuty i na tem koniec.

Zwoła się raz na miesiąc zebranie, wygłosi się kilka suchych wykładów, od niechcenia, byle się zbyć tej niemiłej pracy; — nawet czasem nie kryje się dobrze niechęci czy lekceważenia młodzieży i mówi się, że z tej pracy nic... Istotnie że z tej pracy nietylko nic nie przyjdzie, ale nawet bardzo zaszkodzi. Kto zatem nie czuje do tej pracy przekonania, niech lepiej nie bierze się do niej!

Ale praca ta jest konieczna! Nie znaczy to, żeby Stowarzyszenie stawiać na pierwszem miejscu i na nie cały kłaść nacisk. Praca nad młodzieżą pozaszkolną jest tylko małą cząstką pracy duszpasterskiej i parafjalnej, chociaż wymaga bardzo dużo poświęcenia, trudu i wysiłków, dużo taktu, cierpliwości, serca, zapału i znajomości pedagogiki, żeby owoce przynieść mogła. Przytem przygotowanym być trzeba na różne przeciwności, przykrości i niespodzianki i nie na sobie tylko budować, ale na łasce i pomocy Bożej.

„Nie gońcie za motylem, nie próżnujcie gnuśnie!
Do roboty! do czynu! bo hańba, kto uśnie!
Kto swojej nie spełni ofiary!" (Syrokomla.)

X. L. K.

Współudział duchowieństwa w naprawie Rzpltej.

(Ciąg dalszy).

Znany poseł Kazimierz Czapiński, który bardzo często przemawia w Sejmie w imieniu partji socjalistycznej[1]), powtarza raz po raz, że występując za oddzieleniem Kościoła od państwa, za odebraniem mu wszelkich posiadłości i wszelkiego wsparcia, nie występuje tem samem przeciw religji, która raczej może odnieść wielką korzyść z tego rozdziału. Powiedział on np. dn. 17 listopada 1920 w czasie debaty konstytucyjnej: „Z tą chwilą, gdy Kościół i religja nie będą związane żadnemi łańcuchami z państwem, gdy będą wyłącznie instytucją, poświęconą uczuciom człowieka, stosunkowi człowieka do najwyższej wartości moralnej i metafizycznej, z tą chwilą z natury rzeczy znikną te uprzedzenia, które panują do Kościoła. Stało się to w Ameryce, stało się we Francji, tam zaś, gdzie tego niema, jak np. w Polsce, wszystkie umysły najbardziej oświecone, począwszy od wieków najdalszych, zwracają się przeciwko temu nienaturalnemu połączeniu państwa narodowego i Kościoła i temu podporządkowaniu państwa organizacji zupełnie obcej" (!)[2]) „Występujemy przeciwko klerykalizacji szkoły, — nie występujemy przeciw religji jako takiej, ani przeciw Kościołowi jako takiemu. Występujemy w tej mierze przeciwko hierarchji kościelnej, o ile ta hierarchja występuje przeciwko interesom narodu polskiego, przeciw nowoczesnemu ruchowi socjalnemu, oraz nowoczesnemu ruchowi umysłowemu" i t. d.[3]).

[1]) P. nr. 25 „Gaz Kośc." z r. b., str 294 n.
[2]) Cytuję ze zbioru jego mów sejmowych, wydanych przez Paryskiego p. n. „Dokąd kler prowadzi Polskę?" (Toledo, Ohio, bez daty — str. 34 n).
[3]) Ib. str. 49 n.

Znaczy to innemi słowy: „Państwo nie powinno wcale troszczyć się o Kościół, ale zarazem powinno tamować jego działalność, jeżeli on ośmiela się występować przeciw wymysłom socjalistów albo doktrynom niezgodnym z nauką chrześcijańską. Kościołowi ma być przyznane jedno chyba tylko prawo: przemawiania o „najwyższej wartości moralnej“ do dusz, które odczuwają potrzebę jakichś wzruszeń religijnych! Nie ma też Kościół prawa czuwania nad wychowaniem młodzieży: szkoła powinna być wolną, świecką, neutralną, bezwyznaniową, dziecko powinno w niej wzrastać „swobodnie dla demokracji dnia dzisiejszego i jutrzejszego!“ (str. 59).

Gdzie indziej (w mowie p. n. „W obronie szkoły świeckiej“, str. 67—100) przytacza p. Czapiński mnóstwo argumentów oklepanych i wcale nie mądrych przeciw nauczaniu religji w szkole, powołując się m. in. także na powagę Loisy'ego (str. 93), bo ta nauka nie da się pogodzić z „założeniami przyrodoznawstwa, z któremi dziecko styka się na innych lekcjach“ (str. 77); ale zarazem twierdzi ten pseudo-filozof, że w jego argumentacji „niema nic takiego, coby było skierowane przeciw religji jako takiej“, i dodaje: „Osobiście mam najgłębszy szacunek przed religją, jako wewnętrzną wiarą człowieka. Ale im większy mam szacunek dla tych wszystkich rzeczy, tem bardziej wydaje mi się niesłusznem, żeby narzucać w formie scholastycznej, czy dogmatycznej przedwcześnie dziecku to, co zrozumieć może podrastające“ [1]). Czyż to nie znaczy, że religja powinna być całkiem usunięta ze szkoły? — Bo przecież niepodobna inaczej uczyć dzieci o Bogu, o Trójcy św., o stworzeniu świata, o celu człowieka i t. d., jak „w formie dogmatycznej!“

Mamy zresztą mnóstwo dowodów na to, że socjalizm dąży systematycznie i wytrwale do zniszczenia religji, ale wiedząc z doświadczenia, że ludzi dojrzałych, jeszcze wierzących, nie potrafi przekonać o prawdziwości swych twierdzeń, rozpoczął w tym kierunku i w Polsce pracę „oświatową i wychowawczą“ nad dziećmi i dorastającą młodzieżą zaraz po zakończeniu wielkiej wojny. Już na zjeździe „kulturalno-oświatowym“, który odbył się w Krakowie w listopadzie 1919 r. przy udziale 176 delegatów socjalistycznych z kraju, wykazywano potrzebę „planowej pracy nad pogłębieniem uświadomienia socjalistycznego“ i uchwalono, że pracą tą powinna zająć się organizacja partyjna z „centralnym wydziałem kult.-oświatowym“ na czele. Stworzono więc w tym celu osobne instytucje, których celem jest, jak powiedział p. K. Czapiński, „integralność“, t. zn. że „chcą niemal od urodzenia otoczyć pieczą młodego obywatela-proletarjusza“. Należą do nich w Polsce: Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, organizacje młodocianych i sportowe, Towarzystwo Uniwersytetu Robotniczego dorosłych i młodzieży, wydziały oświatowe [2]). Nadto wezwał XX kongres PPS. członków swej partji do „energicznej walki o bezpłatną, świecką i jednolitą szkołę, pozbawioną wpływów klerykalnych i nacjonalistycznych i uniezależnioną od władz administracyjno-politycznych“.

[1]) Str. 92 n. — podkreślenie nasze. Dop. aut.
[2]) X. Podoleński l. c., str. 286 nn.

Akcję na większą skalę rozpoczęto w Polsce od założenia w r. 1923 „Towarzystwa Uniwersytetu Robotniczego“ (T. U. R.) z centralą w Warszawie, którego zadaniem miało być „podniesienie kulturalnego poziomu pracujących mas, przetworzenie ich na świadomych ich wielkich zadań robotników obywateli, robotników socjalistów“. Towarzystwo to zakłada czytelnie i bibljoteki, urządza odczyty, przedstawienia teatralne amatorskie, wycieczki zagraniczne i t. d. Liczyło ono już z początkiem 1927 r. 106 oddziałów i ponad 6000 członków, a budżet jego zamykał się cyfrą około 100 tysięcy złotych. Do oddziałów Towarzystwa T. U. R. należała od początku znaczna ilość młodzieży, ale wnet uznano potrzebę wyodrębnienia jej z pośród starszych i udzielenia jej pewnej samodzielności; dlatego już w r. 1925 utworzono nową samodzielną „Organizację Młodzieży T. U. R.“. Po wypadkach majowych r. 1926 wydał komitet centralny tej organizacji dn. 16 maja odezwę do wszystkich członków, w której „uważając, że walka nie jest zakończona, że powinna być prowadzona dalej w celu stworzenia w Polsce Rządu Robotniczo-Włościańskiego, wzywa wszystkie organizacje Młodzieży T. U. R. do jak najenergiczniejszej i jak najściślejszej współpracy z PPS. w walce o zrealizowanie postulatów klasy robotniczej“. Potwierdzeniem tego kierunku był artykuł „Robotnika“ (nr. 279 z r. 1926) o Organizacji Młodzieży T. U. R., w którym oświadczono, że jej „głównem zadaniem jest przygotowanie młodych proletarjuszów do przyszłego życia i do przyszłej o socjalizm walki“.

A więc jest rzeczą oczywistą, że praca „oświatowa“, że „kształcenie umysłu“ jest tylko pokrywką głównego i właściwego zadania tej organizacji, którą powinnyby władze Rzpltej poddać jak najściślejszej kontroli, jeżeli nie chcą dopuścić do stworzenia gotowej na wszystko armji socjalistycznej!

Nadto założono „robotnicze kluby sportowe“, które ogłosiły z początkiem r. 1926 deklarację, iż „sport robotniczy uważają za jeden ze środków ostatecznego zwycięstwa klasy robotniczej i że w duchu walki klasowej wychowywać będą młodzież robotniczą, tak miejską jak i wiejską“. Do tej „walki“ zaprawiają się i „czerwoni harcerze“, t. j. młodzież robotnicza obojga płci od 8—16 lat, którą wychowuje się „w atmosferze ideologji socjalistycznej na świadomych i dzielnych członków armji proletarjackiej“, zdala od „szkodliwego wpływu ulicy i nie mniej szkodliwego i zdradliwego wpływu burżuazyjnych, klerykalnych i nacjonalistycznych organizacyj“. Dla propagandy tych organizacyj urządza PPS. osobne uroczystości, zwłaszcza t. zw. „Dni“ młodzieży i sportu.

Ale i najmłodsze pokolenie proletarjatu, poniżej lat ośmiu, otacza partja swoją opieką, lecz nie z pobudek szczerej miłości bliźniego, tylko w interesie idei socjalistycznej. Tak bowiem pisze otwarcie jedna z działaczek na tem polu A. Szererowa (w nrze 321 „Robotnika“ z r. 1927): „W myśl uchwał Międzynarodówki socjalistycznego wychowania celem naszym nie jest „opieka“ nad dzieckiem robotniczem, jak to mylnie jest rozumiane naogół, lecz opieka ta jest środkiem

do celu. Skupiamy dzieci w ogniskach dziecięcych, w celu socjalistycznego wychowania młodego pokolenia". Podobna jest treść uchwały, powziętej na socjalistycznej Międzynarodowej Konferencji Wychowawczej w Marsylji (w r. 1924), że „dla rozwoju i ostatecznego zwycięstwa proletarjatu niezbędne jest utworzenie własnych organizacyj, które stawiają sobie za cel wpływanie na wychowanie dzieci w duchu światopoglądu socjalistycznego". Dn. 31 października 1926 dokonało się w Warszawie zjednoczenie wszystkich socjalistycznych zakładów wychowawczych powstałych w Polsce. Organizacja ta otrzymała 1 kwietnia 1927 r. nazwę „Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci", którego ostatnie walne zebranie odbyło się w Warszawie 20 listopada 1927 przy udziale 64 delegatów, reprezentujących dziesięć oddziałów miejscowych (Warszawa, Kraków, Lwów, Wilno, Lublin, Łódź, Częstochowa, Płock, Tarnów, Nowy Sącz).

W tej działalności mogą być pewne strony dobre, jak np. kiedy przewódcy mówią, że opieka nad dziećmi ma je chronić przed demoralizacją, przed wpływem „ulicy" i t. p.; ale kardynalnym błędem tych poczynań jest zupełne pomijanie Boga i religji. Agitacja tego rodzaju, wyłączająca zupełnie pierwiastek religijny, musi wywierać złe skutki i wtenczas, gdy zwraca się do prostaczków dorosłych, nie utwierdzonych w wierze, ale daleko bardziej jeszcze jest karygodną, kiedy jej ofiarami stają się dusze młodociane.

(C. d. n.) *X. A. P.*

X. Biskup Dr. Antoni Szlagowski.

Dnia 9 lipca r. b. Ojciec św. prekonizował X. Infułata Dra Szlagowskiego Biskupem tytularnym, nominując go jednocześnie Sufraganem warszawskim.

X. Antoni Władysław Szlagowski urodził się 10 lipca 1864 r. w Gulczewie (pow. płocki). Po ukończeniu sem. duch. w Warszawie, odbywał dalsze studja w Akademji Duchownej w Petersburgu, które ukończył ze stopniem Magistra Teologji. Od r. 1895 pracował jako profesor Pisma św. i homiletyki w sem. duch. w Warszawie, a po wskrzeszeniu uniw. warszawskiego został mianowany profesorem homiletyki w tymże uniwersytecie. W r. 1910 uniwersytet rzymski Sapienza udzielił mu za prace naukowe tytułu doktora teologji. W r. 1907 został mianowany kanonikiem rzeczywistym kapituły metropolitalnej w Warszawie, a w r. 1927 prałatem infułatem tejże kapituły.

Dostojnik ten jest jednym z najwybitniejszych naszych teologów i kaznodziejów (pisaliśmy też już nieraz w „Gaz. Kość." o jego utworach homiletycznych).

Ośmielamy się przesłać Mu serdeczne życzenia, żeby mógł długie jeszcze lata pracować na nowem stanowisku dla chwały Bożej i dla dobra ojczyzny. *Redakcja.*

Sprawy religijne.

Osobliwy objaw. Od czasu założenia w Skoplje przez OO. Jezuitów, kierujących tamtejszą parafją, tygodnika „Blagowijest", umożliwione zostało bliższe wejrzenie w życie katolickie południowej Serbji, które dotychczas dla szerszego ogółu nawet Jugosławji było zupełnie niedostępne.

Parafja Skoplje liczy wprawdzie tylko 200 dusz, obejmuje jednak cały teren miasta, Stip i część Bitolj; ta ostatnia parafja zajmuje pozostałą część departamentu Bitolj. Na Kosowem Polu znajduje się 6, a w Metochien (na granicy albańskiej) 10 innych parafij. Wszystkie one tworzą razem biskupstwo Skoplje, które siedzibę swą ma w Prizren i posiada 25.000 dusz; z tej liczby 16 tysięcy mówi po albańsku. Biskupem w Skoplje jest X. dr. Iwan Gnidovec, lazarysta, który sprawuje swój urząd od jesieni 1924 r. Diecezja jego obejmuje wszystkich katolików południowej Serbji i Macedonji; grekokatolicy, posiadający tylko trzy parafje, podlegają biskupowi z Krizevci, X. Dionizemu Nyaradi. Szczególną żywotność wykazuje w pierwszym rzędzie katolicyzm miasta Skoplje, które liczy 40.000 mieszkańców. Do przykrych objawów tamtejszego życia należy przedewszystkiem sprawa tajnych katolików, t. zw. laramanów (po albańsku = „pstrokatych"). Nazewnątrz przestrzegają oni zwyczajów mahometańskich, odwiedzają meczety, zezwalają duchownym mahometańskim na grzebanie swoich zmarłych. We własnem jednak pojęciu są katolikami, chrzczą swe dzieci w kościele katolickim, biorą w nim śluby, chodzą do spowiedzi i przystępują do Komunji św., domagają się także ostatniego sakramentu. Laramanów tych jest około 10 do 15 tysięcy; mieszkają w okolicach Prizren, Stublai i Letnicy. W ciągu całych stuleci żyli oni w bojaźni przed prześladowaniem tureckiem, nie widzieli wówczas nigdy żadnego kapłana, ale zwyczaje katolickie przekazywali z pokolenia na pokolenie. Przed wiekami laramanowie oddalili się od tych katolików, którzy znosili z męstwem wszelkie prześladowania, ale byli przez Turków pogardzani, a weszli natomiast w ścisłe stosunki z tymi, którzy pod naciskiem Turków wyrzekli się swej wiary, przyjmując islam. Tylko fałszywy wstyd nie pozwala im teraz zerwać ze staremi nawykami, boć przecie o powrocie dawnej władzy tureckiej niema mowy. Do jakich zboczeń doprowadził ten pożałowania godny stan rzeczy, świadczy fakt, że niektórzy laramanowie, uważający się za gorliwych chrześcijan twierdzą, że chrześcijaństwa nie powinno się wogóle ujawniać nazewnątrz, lecz nosić w ukryciu w sobie. (KAP).

Wiadomości diecezjalne.

Archidiecezja gnieźnieńska i poznańska. Zmarli: X. Teofil Jany, dziekan janowiecki, w 70 r. życia a 46 kapłaństwa. X. Stanisław Witkowski, prob. w Rososzycy, w 50 r. życia a 24 kapłaństwa. X. Ignacy Serdecki, prob. w Lussowie, w 58 r. życia a 30 kapłaństwa. O. Florjan Grobelny, Franciszkanin, w 67 r. życia a 29 kapłaństwa. R. i. p.

Diec. kielecka. Zmiany w duchowieństwie. Przeniesienia i mianowania XX: Wacław Zając, wikarjusz z Pinczowa na prob. do Cisowa; Aleksander Klimaszewski z Cisowa do do Tumlina; Edward Kuraciński z Bodzentyna na wik. i prefekta do Proszowic; dr. Jan Kornobis z Proszowic do Chmielnika; dr Stefan Solbakowski z Chmielnika na pref. gimn. św. Kingi do Kielc; Stefan Bacia z par. św. Wojciecha w Kielcach do Wiślicy; Franciszek Mazurek z Kościelca na wikar. do św. Wojciecha w Kielcach; Wojciech Piwowarczyk z Wiślicy na wikarjat do par. św. Trójcy w Jędrzejowie; Romuald Dębicki z Bodzentyna na prefekta sem. naucz. w Jędrzejowie; Stanisław Sowiński z Chęcin na wik. do Bodzentyna; Jan Strzelecki z Bielin na wik. do Bodzentyna; Marcin Dubiel neopresb. na wik. do Słaboszowa; Walery Kozłowski neopresb. na wik. do Pińczowa; Antoni Sokół neopresb. na wik. do Chęcin; Józef Włodarczyk neopresb. na wik. do Piekoszowa; Franciszek Hołdyk neopresb. na wik. do Kościelca; Śliwakowski na wik. do Bielin; Gruszczyński z Jędrzejowa na prob. do Piasku Wielkiego; Leon Król z diecezji częstochowskiej otrzymał nominację na probostwo w Kossowie.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna". Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik
Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna" pod zarządem Jana Przysziaka — Lwów, Ormiańska 13. Tel. 24-61.